

Tęczowa Planeta

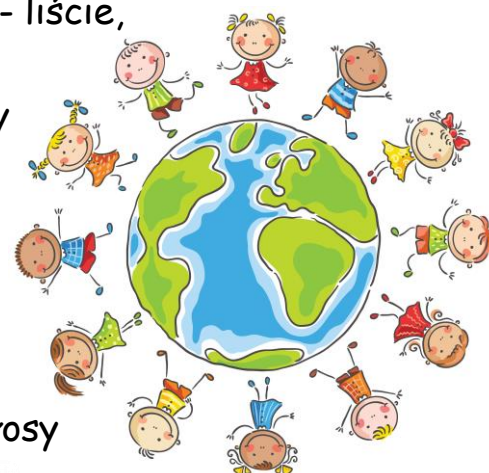


GAZETKA ZESPOŁU SZKÓŁ NR 86
w SZPITALU DZIECIĘCYM ul. Niekańska
i w WOJSKOWYM INSTYTUCIE MEDYCZNYM ul. Szaserów

NUMER 106
ROK SZKOLNY 2015/2016

WYDANIE MAJOWE

Najweselsze, najzieleńsze
maj ma obyczaje.
W cztery strony - świat zielony
umajony majem!
Ciepły deszczyk każdą kroplą
rozwiija dokola
z pąków - kwiaty, z listków - liście,
z ziółek - bujne zioła.
A po deszczu dzień pogodny
malowany tęczą
lubi wiązać krople srebrne
na nitkę pajęczą.
A gdy ciepła noc nadchodzi,
kiedy dzień już zamilkł,
maj bżem pachnie, wniebogłosy
dzwoni słowikami!



Jerzy Ficowski „Maj”

ROK SIENKIEWICZA W NASZEJ SZKOLE

Prezentujemy najciekawsze prace plastyczne wykonane przez uczniów naszej szkoły na konkurs poświęcony utworom Henryka Sienkiewicza.



Patryk kl. IV, *W pustyni i w puszczy*



Karolina lat 15, *Potop*



Szymon kl. IV, *Latarnik*



Bartek kl. V, *Krzyżacy*

Biblioteka poleca...



Bardzo wymowna i zarazem symboliczna obwoluta książki Ewy Przybylskiej *Most nad Missisipi* staje się zrozumiała dopiero po przeczytaniu powieści. Powieści o

Kuba ma dopiero jedenaście lat, ale jest już mocno poturbowany przez życie. Nic nie wie o swoim ojcu. Chora matka musi na jakiś czas położyć się do szpitala. Opieki nad nim podejmuje się Rzekoma Babka, której wcześniej nie poznał. W szkole uważany jest za łobuza. Jest utrapieniem nauczycieli, ale jakoś nikt do tej pory nie pofatygował się, żeby przyjrzeć się przyczynom takiego zachowania. Wyróżnia go dodatkowo zielony irokez na głowie i niesamowita zręczność fizyczna. Chłopca poznajemy na początku wakacji. Snuje się – wydawałoby się, że bez celu – po opustoszałym blokowisku. To jednak tylko pozory. Kuba uważnie obserwuje. Od jakiegoś czasu nie pojawiła się w domu pani Teodora – nazywana Lete – w której znalazł bratnią duszę. Coś dzieje się z jej mieszkaniem, w którym pojawiają się rzadko widywani wcześniej krewni. Okazuje się, że Lete została wypchnięta z pociągu. Jej stan jest poważny, a krewni zrobią wszystko, żeby ze szpitala trafiła do domu opieki. Kuba postanawia do tego nie dopuścić. Jak tego dokona skoro jest tylko dzieckiem? Tak, jest tylko dzieckiem, ale dzieckiem o bardzo bogatym wnętrzu. Pewnie nie potrafi tego nazwać, ale gdzieś w głębi serca czuje niezgodę na krzywdę, która może spotkać jedyną życzliwą mu osobę. Wszystkich, którzy chcieliby dowiedzieć się, czy Kubie się uda, zachęcam do lektury książki. Książki, która pokazuje, że nie można innych oceniać pochopnie. Książki o pokonywaniu własnych słabości, umiejętności dostrzegania ludzi i ich potrzeb, o budowaniu i pokonywaniu mostów.

Opracowała Joanna Brandys



Zagadką pani Izy



W pudełku jest 7 flamastrów. Czerwony leży po środku. Żółty i czarny leżą po lewej stronie, a żółty nie leży obok czerwonego. Pomarańczowy flamaster znajduje się pomiędzy żółtym i czarnym. Fioletowy położony jest całkiem na prawo, a zielony nie leży obok czerwonego. Jak ułożone są flamastry?



Mamo, pobaw się ze mną!

Cała łąka dla mamy

Mamo! Chodź z nami!
Damy Ci łąkę z kwiatami,
ze skowronkiem, ze słonkiem.
Do wąchania, słuchania, patrzenia....
A do łąki dodamy życzenia.

B. Lewandowska



W maju dzieci uwielbiają bawić się na świeżym powietrzu. My też zapragnęliśmy zorganizować majowy plener na balkonie. Postanowiłam z Michalinką i Mikołajem zrobić popcornowe obrazki.



- Potrzebne nam będą :
- niebieska i biała farba
 - talerzyk papierowy
 - popcorn,
 - klej wikol
 - krepina brązowa i zielona
 - pędzelek
 - nożyczki.

Mieszamy farbę niebieską z białą i malujemy talerzyk, brzegi zostawiamy niepomalowane. Po wyschnięciu zwijamy kawałki brązowej krepiny i przyklejamy klejem (najlepiej wikolem) do talerzyka tak, aby uzyskać kształt drzewa. Później doklejamy zielone listki z bibuły.

Na końcu – najprzyjemniejsze dla dzieci – przyklejanie popcornu. Układamy go łupinką do góry. Ale trzeba uważać, bo ktoś może będzie chciał zjeść cały popcorn, który jest przeznaczony na prace plastyczne. ☺

Powstały przepiękne obrazki, które można zawiesić na ścianie, no i najważniejsze – podarować swojej mamie. Ja dostałam dwa takie dzieła od moich ukochanych dzieci, które uwielbiają wyzwania artystyczne.

Monika Culepa





Z przewodnikiem po Warszawie

Czy wiecie skąd pochodzi nazwa „Warszawa”?



Z nazwą miasta związana jest legenda „O Warsie i Sawie” .

Dawno, dawno temu, nad Wisłą mieszkał ubogi rybak wraz ze swoją żoną. Rybak miał na imię Wars, a jego żona Sawa. Pewnego dnia w ich skromne progi zawitał książę Siemomysł. Książę zabłądził podczas polowania i nie mógł odnaleźć drogi powrotnej do zamku. Wars i Sawa zaopiekowali się nim, a na drugi dzień pokazali, jak ma wracać do domu. Wdzięczny książę podarował im tereny nad Wisłą, które od ich imion nazwano WARSZAWA. A tak naprawdę, nazwa Warszawa pochodzi od imienia Warsza, do którego kiedyś należały te tereny. Mówiło się wtedy, że to „Warszowa ziemia” i z biegiem czasu zrobiła się z tego Warszawa. Różnorodność miasta i jego bogata oferta sprawiają, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. Bez względu na cel wizyty, Warszawa pozostawia po sobie niezapomniane wrażenie.

REBUS



f=wa

100 licą



icja=ski

Opracowała Anna Gajc



Prezentujemy opowiadanie „Wybrana”. Jego autorką jest Joanna – ucznica II klasy gimnazjum. Skrót opowiadania pochodzi od redakcji.

Nazywam się Mori. Skończyłam 14 lat i mam dla was radę. Jeśli w dniu swoich urodzin spotkacie brodatego faceta, to lepiej uciekajcie.[...] Otworzyłam oczy i spojrzałam na zielone korony drzew. Wakacyjna pogoda dopisywała. Między gałęziami ścigały się wężoptyki, a po korze wspinały się skrzydlate wiewiórki. Park tętnił życiem i błyszczał jakby posypany brokatem.[...]

– Mogę się przysiąc? – zaskoczona spojrzałam w stronę, skąd dobiegał głos.

Pierwsze co zobaczyłam to była gęsta, szara broda, która jak przypuszczam, należała do faceta za nią.[...]

Zdumiona i osobą, i pytaniem, niepewnie przesunęłam się w prawo. Brodacz uśmiechnął się i usiadł.

– A kim pan jest? Płatnym zabójcą? Detektywem? Dziennikarzem? – zapytałam podenerwowana.

– Nie jestem żadnym z nich. Jestem czarosiejem*. Od dawna już cię obserwuję i uznałem, że masz odpowiednie cechy, żeby zostać moją uczennicą – brodacz spojrzał teraz na mnie poważnie szarymi oczami, w których igrało światło. [...]

– Chyba czarodziejem? – zapytałam, gdy się trochę opanowałam i zaczęłam logicznie myśleć.

– Nie, czaroSIEJEM. Czarodzieje umieją zajmować się tylko sobą i żyją terażniejszością. Natomiast czarosieje myślą przyszłościowo i bardziej przejmują się przyrodą. [...]

Miałam dużo do przemyślenia.[...] Do domu wróciłam trochę później i od razu poszłam spać. Musiałam przecież nabrać sił przed jutrzejszym dniem. Rano zebrałam się szybko i znów popędziłam do parku. Bardzo podekscytowana usiadłam na ławeczce i czekałam. I nagle oczywiście staruszek stał obok mnie.

– Proszę pana... – po chwili odezwałam się nieśmiało.

– Mistrzu. Masz mówić mi mistrzu.

– No, dobrze. Mistrzu, jak mistrz ma na imię?

– Greenby. Mistrz Greenby – odpowiedział zdecydowanym tonem.

I tak zaczęła się moja nauka. Codziennie rano szłam do parku, a wieczorami wracałam. Mama się temu dziwiła, ale jednocześnie cieszyła, że spędzam dużo czasu na świeżym powietrzu. [...]

Uczyłam się, jak pomagać rosnąć roślinom, sprawiać, żeby motyle się mnie słuchały, wyczarowywać coś z niczego w ciągu sekundy. Dowiedziałam się, jak uspokajać umysły zwierząt i zyskiwać ich zaufanie, jak przenosić rzeczy i zmieniać ich kolor siłą własnego umysłu. Nauczyłam się, jak leczyć małe rany i wyciągać koszmary ze snów. Umiałam także robić maleńką, cudną tęczę.[...]

Któregoś dnia mistrz przyszedł po mnie trochę później niż zwykle.[...]

– Dzisiaj, Mori nauczę cię czegoś zupełnie odmiennego od tresowania pszczół! Dzisiaj nauczę cię, jak zamieniać samą siebie. Przemienisz się w zwierzę najbardziej do ciebie pasujące.[...]

Greenby przyniósł „Księgowidło”** i zaczęłam się uczyć. Po jakimś czasie gotowa i podekscytowana wypowiedziałam zaklęcie. Poczułam, że ramiona mi się wydłużają, nos rośnie i łączy się z ustami, nogi stają się patykowate i chude, a ja się zmniejszam.[...]

Byłam ptakiem. Byłam dużym, białym ptakiem o przenikliwych, czarnych oczach. Byłam białym krukiem. Skupiłam się i zaczęłam zmieniać się z powrotem w dziewczynę o niebieskich oczach i ciemnoblonde włosach z czerwonymi końcówkami.[...]

Parę dni po tym [...] przybiegł podenerwowany Greenby.

– Przybyli członkowie Rady!

Jeden z wyższych rangą członków Rady podszedł do mnie.

– Mori Satya Diamondstone, czy chcesz zostać pełnoprawną czarosiejką i być poddana Próbie Drzewa? Czy chcesz być Naznaczona? – zapytał uroczystym tonem.

– Tak, chcę – odpowiedziałam.

– A zatem witam cię Nowicjuszko – uściśnął mi dłoń i wręczył mi zwój papieru.

Nazywam się Mori. Skończyłam 14 lat. Niedługo zostanę poddana Próbie Drzewa. A jeśli uda mi się ją przejść, zostanę Naznaczona. Ode mnie zależą losy Dalasii i ludzkości. Będę musiała walczyć przeciwko potężnemu wrogowi. O mnie mówi przepowiednia. Jestem jedynym śnieżnym krukiem, pomocnikiem Tajemnicy i Słońca. Moje dzieciństwo skończy się błyskawicznie.

* To zamierzona nazwa.

** Nazwa zapożyczona z kreskówki „Pora na przygodę”

